



Jerzy Gruszka

**OBOZOWE OBRZĘDY I TRADYCJE
JAKO CZYNNIK KSZTAŁTOWANIA OSOBOWOŚCI
NA PRZYKŁADZIE JELENIOGÓRSKIEJ
19 LOTNICZEJ DRUŻYNY HARCERSKIEJ**

Jelenia Góra, wrzesień 1984 r (z uzupełnieniami z maja 2006 r)

Harcerkom i harcerzom, uczestnikom obozów „19”, na pamiątkę wspólnie spędzonych dni, jako uzupełnienie innych sprawozdań - składa autor.

Najstarszą jeleniogórską drużyną harcerską jest (była) 19 Lotnicza Drużyna Harcerska, działająca przez 28 lat (tj. od 1956 roku) i co najciekawsze przez cały ten czas kierowana była przez tą samą osobę, hm. Konrada Mieczkowskiego [Drużyna bazowała na uczniach Szkoły Podstawowej Nr 7 oraz na dzieciach kierowanych przez Sąd Rodzinny do kuratorskiego Ośrodka Wychowawczego].

Nawiązanie przez drużynę w 1957 roku kontaktu z ówczesnym majorem Stanisławem Skalskim zaowocowało przyjęciem lotniczej specjalności i to, że patronem drużyny stał się DYWIZJON 317. Z czasem na tej bazie powstał VIII Szczep z własnym Kręgiem Instruktorskim, pod przewodnictwem dh. hm. Wawrzyńca Pióry.

Obecnie [1984r] istotnym rysem drużyny jest to, że jest drużyną środowiskową „Nieprzetartego szlaku”, stąd mającą obok kontaktu z wojskiem (Wyższa Oficerska Szkoła Radiotechniczna), szerokie powiązania z agendami Sądu i Towarzystwa Przyjaciół Dzieci. Innym ciekawym rysem „19” i VIII Szczepu jest to, że autor niniejszych rozważań jest jedynym nauczycielem [a związałem się z „19” przy okazji „Akcji bohater” w jeleniogórskim hufcu, w której ta właśnie drużyna była ośrodkiem wiodącym w tej pracy - od tego czasu uczestniczę w zajęciach i obozach].

Ze zrozumiałych względów [z uwagi na skład socjalny - dzieci z rozbitych małżeństw, rodzin patologicznych, z wyrokami sądowymi, rodzin skrajnie biednych stanowiły znaczący procent składu osobowego] 19 LDH koncentruje swoją uwagę na przygotowaniu swych członków do aktywnego życia w społeczeństwie. To wyraźnie wiodące zadanie jest rozumiane wieloaspektowo:

1. Jako kształtowanie przywiązania do Ojczyzny i przygotowania do służenia Jej i Jej obrony - co wynika z paramilitarnego charakteru drużyny.
2. Wyrabianie praktyki moralnego postępowania, właściwych stosunków międzyludzkich, umiejętności działania w zespole i dla zespołu.
3. Przygotowanie do pracy zawodowej, nie ograniczany do troski o dobre wyniki w nauce (a w razie potrzeby organizowania korepetycji), gdyż koncentrujemy na kierowaniu najwytrwalszych i najlepszych na szkolenie lotnicze.

4. Obserwatorzy pracy drużyny zgodnie stwierdzają, że po obozie „Sława 83” wraz z napływem do drużyny dziewcząt nasiliła się działalność wprowadzająca w kulturowe uczestnictwo m.innymi przez rozśpiewanie.

Wszystkie powyższe działania, oraz fakt posiadania bogatych, własnych tradycji dokumentowanych dziesiątkami kronik, dyplomów i filmami ;kontakty z kombatanami i pilotami, z byłymi członkami drużyny, spotkania z innymi drużynami(np. 19 LDH Kraków),wreszcie udział w ogólnopolskich imprezach sprawiają, że drużyna ma swój, trudny do zdefiniowania-ale widoczny i odczuwalny duch, swoje esprit de corps.Wyraża się on w poczuciu więzi członków, dumy z przynależności i powoduje, że mimo upływu lat i naturalnej rotacji, trafiają do drużyny wciąż nowi członkowie[mimo „wyprowadzenia” jej podobnie jak innych ze szkoły],a ona sama liczy co najmniej 80 aktywnych członków.

Prezentację obozowych tradycji i obrzędów opieram na kronikach ,książkach pracy obozów i obserwacjach[jako komendant]oraz wypracowanych formach w trakcie obozów w Gostycynie k.Tuchpli (1981-2 turnusy),Linach k. Babimostu(1982) ,Radzyniu k .Sławy(1983,84-4 turnusy) Traktując niniejszą relację jako swoistą kodyfikację ,przydatną w czasie następnych akcji letnich.

Przystępując do organizacji obozu, określamy w pierwszym rzędzie jego cel, następnie dostosowaną do realizacji celu organizację, planując zajęcia i dobierając mogącą cel zrealizować [poprowadzić założone zajęcia] kadrę.

Określenie celu jest sprawą najważniejszą. Często celem w różnych drużynach jest zgranie jej członków .Taki cel jest nieporozumieniem-obóz nie początkuje pracy, a stanowi zakończenie pewnego jej etapu. Dlatego muszą żyć harcerze miesiące przed jego rozpoczęciem, gromadząc sprzęt obozowy, przeglądając i naprawiając namioty w których będą spać, odbywając biwaki[jako formę treningu przygotowawczego], dyskutując na temat tego, co na obozie będą robić.

Np. Obozy „Sława 83 i 84” jako cel zasadniczy miały zdobycie przez harcerzy miana ”Popularyzator lotnictwa” (z uwagi na to, że w I turnusie r.84 uczestniczyła 141 DH im. Jagiellonów przyjęto podział obozowej drużyny na dwa dywizjony [realizujące odrębne w szczegółach programy] , pierwszy „19” i drugi „141”.

Dla obozu „Sława 84” ustalono poniższe szczegółowe cele:

Turnus I : 1.Udział w obchodach 40 lecia odzyskania niepodległości i przygotowanie ekipy na ogólnopolski konkurs z okazji 40 lecia Ludowego Lotnictwa Polskiego.

2.Przygotowanie zespołu uczestników Centralnych Manewrów Techniczno-Obronnych (niezrealizowany-zmiana, przyspieszenie, terminu).

3.Uczczenie harcerzy Powstańców Warszawskich.

4.Zdobycie patentów popularyzatora lotnictwa, a dla harcerzy orlich zajęcia teoretyczne i praktyczne wg. Wymogów na stopień instruktorski przewodnika.

5.Zapewnienie aktywnego wypoczynku przez turystykę, sporty obronne i wodne.

Turnus II: 1. Udział w obchodach 40 lecia odzyskania niepodległości i 40 lecia LLP.

2. Uczczenie harcerzy Powstańców warszawskich.

3. Zdobycie miana popularyzatora lotnictwa przez nowych członków drużyny i obozowiczów skierowanych przez Komendę Chorągwi.

4. Uzyskanie dalszych uprawnień do zdobycia tytuły harcerskiego instruktora modelarstwa lotniczego.

5. Zapewnienie aktywnego wypoczynku.

Z przyjętych celów wypływa plan działania, który musi być elastyczny, to znaczy pozwalając na stosowne korekty w zw.np. ze zmianą pogody, z drugiej zaś strony – być na tyle

szczegółowy, by zwalniał z potrzeby improwizowania zajęć (choć i to kolejna-żelazna zasada, nie wolno pozostawić obozowiczom niezagospodarowanego czasu).

Plan musi w pierwszym rzędzie zapewniać samoobsługę, t.j. programować służby instruktorów i harcerzy, oraz odpowiedni-powarocie nocnej-odpoczynek. Plan musi zawierać obok zadań obozowej drużyny, a obok nich zadania eskadr i czas na zadania samych harcerzy, by mogli realizować swoje własne plany, zdobywać stopnie i sprawności.

Kolejnym ważnym elementem organizacyjnym jest dobór uczestników. W zasadzie na obóz udają się eskadry i klucze działające w czasie roku szkolnego –faktycznie ich skład z oczywistych względów ulega zmianom. Mimo to tak eskadry jak i klucze kontynuują tradycje jednostek organizacyjnych drużyny, m. innymi nazewnictwo, godła.

Godłem drużyny jest niebieski kondor na białym, greckim krzyżu (z godeł 152 eskadry myśliwskiej 5 Pułku Lotniczego w Lidzie do 1939 r. i 317 Dywizjonu Myśliwskiego”Wileńskiego” na Zachodzie, a jasnoniebieski szalik noszony przez pilotów dywizjonu stał się protoplastą chusty drużyny).Eskadry (odpowiednik zastępu) pielęgnują tradycje pozostałych eskadr Pułku:

Esk. A –Niedzwiedzi - po 56 eskadrze towarzyszącej.

Esk. B – Orłów - po 51 eskadrze liniowej.

Esk. C – Tygrysów - po 55 esk. liniowej (w 39 r. lekkich bombowców).

Esk. D – Wędrowców – po 53 eskadrze towarzyszącej.

Po obozie w 1983 r. dziewczęta utworzyły kolejną eskadrę E – Komarzysty, kontynuującą tradycje 63 eskadry towarzyszącej 6 lwowskiego pułku.

Tworzące eskadrę klucze [zawsze dwa, po max. 6 osób, tj tyle ile kwaterujemy w namiocie-”dziesiątce”]-przyjmują nazwy od innych eskadr, szczeg. chętnie myśliwskich i od godeł osobistych pilotów z okresu powstawania państwa polskiego, stąd mamy „Kruki”, „Kaczory”, „Skrzydlate grotty”, „Gwiazdeczki”, „Nietoperze” itp.

Obozy w 1984 r. grupowały na poszczególnych turnusach następujące eskadry :
turnus I : A, B, E, turnus II : B, C, D i w ten sposób wszystkie uczestniczyły w akcji obozowej [a esk.B nawet dwukrotnie, naturalnie w różnym składzie osobowym].

Budowę planu dnia w oparciu o tradycyjny podział na trzy bloki poranny, poobiedni i wieczorny, nawet przy założeniu zamienności zadań uznaliśmy za zbyt sztywny, dlatego dla obozów w 1984 r. wprowadziliśmy 6 bloków mianowicie:

Przed obiadem – 2 w godz. 9’30-11’00 i 11’00-13’45.

Po obiedzie - początkowo 2,następnie 3 w godz. 15’30-16’00 dla eskadr, oraz w godz. 16’00- 17’30 i 17’30- 18’30.

Wieczorem -po apelu : ognisko, film, zabawa lub inna impreza.

(UWAGA- zmiana terminu posiłku powodowała automatycznie zmianę godzin zajęć).

Obozowy dzień rozpoczyna i kończy apel. Ma on wyraźnie dwie części : bardziej uroczystą, kończoną Hymnem ZHP i druga swobodniejszą, zwaną często „nagrodową”.

Apel poranny to przypomnienie zadań, z ich ewentualną korektą i uroczystości osobiste harcerzy(rek), t.zn. obchody urodzin, imienin(po życzeniach komendanta wręcza się „kwiaty”-od pokrzyw poczynając, po czym wszyscy obozowicze składają życzenia indywidualnie- ten schemat ulega często modyfikacjom np. w sierpniu 1983 r.obchodził urodziny dh phm.Taczkowski, bagatela co najmniej 90 kg żywej wagi; uczestnicy apelu przeoczyli stojący dość centralnie stolik z pudełkiem dobrze wszystkim znanej „Jaskółki”; komendant życzenia zakończył wywołaniem najmłodszych i najmniejszych uczestników- wszyscy zdawali sobie sprawę z tego, co ma nastąpić- wszyscy myśleli jak ci malcy podrzucą

jubilata? W miarę ich występowania, miny były coraz bardziej niepewne, najbardziej zaintrygowany był sam zainteresowany- przyznał, że bał się strasznie, nie wiedząc jak „pofrunąć” Gdy emocje doszły szczytu, padł rozkaz podrzucenia, tego dotąd niedostrzeganego pakunczku, specjalnie opisanego, jako” zastępczy dh. Taczkowski -co z ochotą i ku ogólnej wesołości wykonano). Obok podrzucania, solenizant był zanoszony na śniadanie.

Bogatszy był program apelu wieczornego. Jego zasadniczym elementem był rozkaz dzienny, w którym podsumowany był dzień (przyznanie sprawności, uprawnień, wyróżnienia, niekiedy wykroczenia i związane z tym kary) i przydział zadań na dzień następny. Jako żelazną zasadę stosowano rozliczanie zadań, wykonanej pracy, natychmiast, w tym samym dniu. Część druga to nasze obozowe zabawy-ich charakter niekiedy szokował-nam się jednak podobał (nam to znaczy uczestnikom, dzieciom i kadrze). Listy i inne przesyłki odbiorca musiał „wykupić” wykonując przysiady(dziewczyny) lub pompki(chłopcy) wg „cennika”: kartka(widokówka)- 5, list- 10, pieniądze wg przelicznika każde 100 zł- 1. Podobnemu wykupowi podlegały zguby.

Wszyscy wymienieni w rozkazie występowali przed szereg, by odebrać gratulacje komendanta, a były one połączone z częstowaniem łakociami, wg zasady 1 cukierek, ciasteczko, batonik, w zależności od komendanckich zapasów, za każde wyróżnienie. Naturalnie ten „cukierek komendanta” uzupełniał ceremonialne wręczenie dyplomu, znaczka, certyfikatu.

Istotnym elementem apelu jest wciąganie[rano] i zdejmowanie[wieczorem] flagi państwowej. Przez wiele obozów tego nie robiliśmy, zawieszając flagę w czasie pierwszego apelu, wysoko, pod czaszą spadochronu [i zdejmując ją na ostatnim apelu]. W r. 1984 ten zwyczaj zmieniliśmy. Odtąd czynimy to codziennie. Zdejmował flagę, na wezwanie komendanta, dowódca eskadry służbowej. Podchodził sprężystym(defiladowym) krokiem, salutował flagę. Po komendzie ”Do Hymnu Harcerskiego”, w czasie śpiewania, flaga powoli opadała w dół. Na apelu porannym stosowano podobną procedurę [szacunek do barw narodowych powodował, że odmawialiśmy zabawy w zdobywanie flagi z innymi].

Integralną częścią dnia jest służba. Pełniła ją eskadra wg oddzielnego harmonogramu, a podstawowym dokumentem służby był „Zeszyt instruktora dyżurnego” w którym znajdowały się: instrukcja instruktora dyżurnego, scenariusz odprawy warty, instrukcja dla wartownika, wzór meldunku dziennego, lista wyjść i wejść z i na teren obozu, raport dzienny instruktora dyżurnego. Ze służbą wartowniczą, wiążemy kolejny zwyczaj- t.zw. „świst komendanta”. Przejście przez niego bramy głównej wartownik oznajmiał sygnałem gwizdka.

Obok służby wartowniczej eskadra służbowa zapewniała ogólny porządek szczeg. sanitariatów, obsługę posiłków, opiekę nad ew. chorymi. Wszystkie te zadania powodowały, że musiała liczyć ok. 12 harcerzy lub harcerek.

Obóz bez alarmu- to coś niebywałego. Nasze obozy znają dwa alarmy przeciwpożarowy i „nocny”. Pierwszy ogłaszamy ustalonym na obozie sygnałem [potrzeba wynikała z częstych pożarów lasów w okolicy – niekiedy uczestniczyliśmy w ich gaszeniu], na głos którego każdy, natychmiast zajmował swoje miejsce na placu apelowym. Dopiero wtedy, gdy życiu nikogo nie zagrażało niebezpieczeństwo, były wydawane rozkazy do akcji ratowniczej. Próby tych alarmów doprowadzały do tego, że na zebranie całego stanu osobowego potrzebowaliśmy ok. 13 sekund.

Alarm nocny organizowany był raz w turnusie. Był on zawsze, podkreślam zawsze, związany z ważnym wydarzeniem historycznym, odczytaniem rozkazu okolicznościowego, odebraniem przyrzeczenia, wręczeniem pierwszych patentów itp. Nigdy nie żądaliśmy pakowania się, pełnego umundurowania(to dzieci, wyrwane ze snu, wielokrotnie zakładano bluzę zamiast spodni itp, itd –nie o ośmieszanie tu chodziło), dążąc do pogłębienia przeżyć

Dzień kończy faktycznie ognisko. Zakaz palenia ognia spowodował, że wytworzyliśmy nową jego formę – świeczkowisko – ogień zastępowała lampa naftowa lub świeczka. Na naszych „zmodyfikowanych” ogniskach, harcerki i harcerze prezentowali wyniki swych poszukiwań (wyniki zwiadów, zasłyszane wspomnienia, opowieści zgodne z wymogami sprawności), swą twórczość, kończąc dzień odśpiewaniem „Do widzenia”, „Płonie ognisko” II zwrotka, „Słoneczko już”. Po słowach „...już do odwrotu [ktoś układający śpiewnik coś pomylił-jaka to chwała z odwrotu to znaczy ucieczki- powinno być ataku, z tego można być dumnym], wstawaliśmy, tworząc krąg (ciągle śpiewając). Wspólny uścisk rąk (ISKIERKA), ciche „dobranoc” kończyła jakby trzecią część apelu, na której komendant, gość lub wskazany harcerz prezentowali w gawędzie wzorce postępowania.

Często, szczególnie młodzi obozowicze, po dniu pełnym wrażeń, chcą wcześniej iść spać-mogli to zrobić, po pożegnaniu (salutowaniu) ognia. Z kolei stare obozowe wygi po cichym dobranoc, mogli, zacieśnwszy krąg pozostać i porozmawiać, cichutko pośpiewać, naradzić się.

Po zakończeniu ogniska i krótkiej chwili przedsennego krzątania, lecz bez rozmów, ogłaszano capstrzyk słowami: „Cichną rozmowy, gasną latarki

Na obozie harcerskim w Sławie panuje CISZA NOCNA.

Na placu apelowym pozostaje warta”.

Przedstawiłem ramy dnia, który wypełniony był pracą, nauką i odpoczynkiem. Realizując wszystkie trzy elementy metodą harcerską, naprawdę bawiliśmy się, przyjmując za zasadę, że im coś jest bardziej kłopotliwe, trudne, tym winno być otoczone większym zespołem form, pozwalających zapomnieć o dolegliwościach.

Obóz wymusza określony rytm czynności: musi zostać ustawiony i urządzony, ozdobiony, zaopatrzony w urządzenia rekreacyjne, sanitarne itd. Niekiedy wydaje się, że obóz dopiero w dniu wyjazdu będzie kompletnie urządzony – a to szczyt nieporozumień (jest to sposób na wygodę kadry, bez jej wysiłku uczestnicy mają zajęcia). U nas obóz MUSIAŁ być kompletnie gotowy po dwóch dniach, potem, w ramach własnych pomysłów, zdobywanych sprawności dokonywano ulepszeń. Dlatego już przed wyjazdem ustalaliśmy plan „zabudowy” obozowej i przydział zadań dla poszczególnych eskadr i kluczy.

Nacisk, jaki kładziono na zajęcia, problematykę lotniczą, nie zwalniał od sportu, który był ważnym czynnikiem cementowania zespołu. Szczególnym zainteresowaniem cieszyła się woda – stąd zasada zdobywania kolejnych umiejętności: oznaki „Już pływam” a następnie karty pływackiej (w roku następnym). Kąpiel organizowaliśmy w oparciu o eskadry – pod opieką ratownika i instruktora, w ustalonym akwenie, ściśle wyznaczonym, w czepkach. Przy kąpeli panowała surowa dyscyplina, każde opóźnienie w wyjściu z wody karano zakazem dalszej kąpeli, w danym dniu.

Bardzo trudno opisać zajęcia lotnicze, to co stanowi gros czasu, co jest przedmiotem zainteresowań, niekiedy pasji, choćby stąd, że prowadzono je na bardzo wielu płaszczyznach od zajęć najprostrzych, do bardzo skomplikowanych (np. budowa samolotów do walki powietrznej, budowa rakiet). Jedyne, o czym nie zapominaliśmy, to stopniowanie trudności, łączone ze sprawdzaniem teorii. Jakąż uciechę sprawiało narysowanie, wycięcie, złożenie kartonowego modelu samolotu, oraz sprawdzenie, że TO lata, mało zachowuje się tak, jak głosi teoria. Był jednak jeszcze jeden warunek-nie przerywania. W naszym przypadku realizacja sprawności lotniczych, pozwalała przygotować kandydatów na instruktorów modelarstwa, spadochroniarzy, szybowników.

Polem pozwalającym kształtować pożądane postawy były działania w środowisku, dla innych- obchodząc Święto Odrodzenia, rocznicę Powstania Warszawskiego lub inne. Zawsze

staraliśmy się poprzedzić je pracą dla środowiska, odwiedzając kombatanów, pionierów lub innych zasłużonych ludzi, wręczając im wykonane przez nas upominki. Innym stałym punktem tych uroczystości jest pokaz lotniczy: loty modeli i ich akrobacje oraz walki, starty rakiet, loty balonów i latawców.

W Tucholi 22 lipca złożyliśmy wieniec w trakcie krótkiego apelu, przy pomniku-grobie pomordowanych w 1939 r. mieszkańców miasta. Cała uroczystość trwała ok. 20 minut, i mimo braku jakichkolwiek zawiadomień w naszym apelu uczestniczyło ok. 200 osób, a obok naszego wienca, po pewnym czasie znalazły się wiązanki kwiatów i płonące znicze – to co zrobiliśmy, zostało przyjęte przez ludność, ocenione wysoko, co uwidoczniło się w stosunku do nas (oklaski, podziękowania szczególnie od starszych, propozycje dalszych spotkań).

Podobnie w Sławie pod pamiątkową tablicą (nb o której „ miejscowi” zapomnieli, musieliśmy ją wcześniej wydobyć z chaszczy) złożyliśmy kwiaty, tu też odbyło się nasze przyrzeczenie.

To, że byliśmy dostrzegani najlepiej świadczy nasz udział w lipcu 1984 r w festynie Huty Głogów, transmitowanym przez radio w cyklicznej audycji „Lato z radiem”[syn prowadzącego red.Sznuka nie chciał opuścić naszego obozu, twierdząc, że tu lepiej niż w hotelu].

Innym przykładem naszych kontaktów ze środowiskiem , może być zaproszenie nas przez wczasowiczów DW”Hutnik”. W drugim dniu ulewnego deszczu, poproszono nas, by wspólnie pośpiewać. Ta propozycja była nam bardzo na rękę, gdyż planowane ognisko (z ogniem na tratwie) nie mogło dojść do skutku. Naszych gospodarzy uprzedziliśmy o tym, że mamy odbyć przyrzeczenie, nie bardzo umiemy śpiewać, niech więc zbyt wiele sobie nie obiecując. Odbyliśmy wszystko według zwykłego scenariusza- raport, rozkaz, zapytanie dopuszczonych, czy chcą być harcerzami i złożyć ślubowanie, wezwanie wprowadzających, wreszcie rota ślubowania. Odbywało się to na oczach dorosłych i dzieci. Komendy, każde słowo brzmiały jak nigdy dotąd-wszyscy byliśmy pełni niesłuchanie mobilizującej tremy, każdemu zależało by było jak w wojsku, sprawnie i szybko, z „fasonem”. Po przyrzeczeniu sformowaliśmy krąg, siadając ku zaskoczeniu gospodarzy na podłodze, zapalono naftową lampę(gasząc inne światła) i po gawędzie zaczęły się śpiewy najpierw nasze, potem wspólne, wreszcie na przemian-kto lepiej, głośniej, śmieszniej – wczasowicze czy my? Rozstaliśmy się z żalem, że już skończył się czas, przyobiecując sobie dalsze spotkania[o wyrazach podziękowania, szczególnie ludzi starszych, ich łzach wzruszenia dużo by pisać].

Efektom takich(i innych spotkań) była konieczność(!!!) przyjmowania dzieci na zająćcia, szczególnie kolonistów-wysyłaliśmy naszych instruktorów do ich grup, oraz konieczność przyjmowania na nocleg(w tym celu ustawialiśmy oddzielny namiot).Naturalnie ,kontakty z koloniami to wspólne mecze i zabawy-bez harcerzy nieważna była żadna dyskoteka.

Przedstawiłem ważniejsze elementy obozowej obrzędowości. Że nie są to wszystkie, świadczą kroniki obozowe, a w nich informacje o nadawanych pseudonimach, rytuale marszów, rozpoczynania i kończenia posiłków, i wiele innych ,które skutecznie odróżniały obóz od kolonii letniej.

Organizując obóz, prowadząc zajęcia wszyscy instruktorzy pamiętali, że to , co robia kształtuje psychikę dziecka, że zabawy ,obrzędy i środki dyscyplinujące, zajęcia programowe, zabawy muszą zaspakajać potrzeby dziecięcej osobowości:

1.POCZUCIE BEZPIECZEŃSTWA to chyba najważniejsze. I nie chodzi tu tylko o to, by obozowicz znalazł swoje miejsce w grupie, miał swój własny kąt, ale by mógł przewidywać reakcję przełożonych i przełamać naturalny lęk przed nowym-lasem, ciemnościami, nieznanymi nocnymi odgłosami, burzą, oraz samotnością wynikłą z oddalenia od rodziny i

rodzeństwa. By to zapewnić rozmieszczaliśmy namioty kadry pomiędzy namiotami uczestników. Obozowych nowicjuszy stopniowo wprowadzaliśmy w leśne życie, pokazując jego piękno za dnia i w nocy, pokazywaliśmy efekty świetlne i akustyczne, a wszyscy uczestnicy byli pewni, że czuwał nad nimi nie tylko wartownik (często rówieśnik) ale i dorosły, który gdy potrzeba przykryje, przy złym śnie uspokoi, w razie zagrożenia pogodowego zabezpieczy namiot.

2. ATMOSFERĘ ŻYCZLIWOŚCI WZAJEMNEJ, wzajemne służenie sobie, to była swoista realizacja potrzeby bycia kochanym i kochania. Wprawdzie obozowe miłości nie były zbyt liczne, ale bardzo trwałe, a „19” doczekała się już weselisk. Jako niedopuszczalne traktowaliśmy wyszydzanie, wyśmiewanie innego uczestnika.

3. ZASPOKOJENIE POTRZEBY UZNANIA ze strony innych dzieci i dorosłych realizowaliśmy przyznając sprawności (choć odczuwaliśmy brak gradacji w systemie sprawności, jakie występowały u harcerzy starszych), odznak i dyplomów.

4. POTRZEBA ODNOSZENIA SUKCESÓW wiąże się z poprzednią potrzebą uznania. Dlatego nie ganiiliśmy, nie wytykaliśmy błędów - w tym samym czasie jeden uczestnik zrobił model, inny ledwo skrzydło, ale on to skrzydło zrobił. Słowem zachęcaliśmy.

5. POTRZEBA ZDOBYWANIA NIEZALEŻNOŚCI i ponoszenia odpowiedzialności, była wiązana z aktywnością i zdobywaniem nowych doświadczeń. Temu celowi służył rozbudowany system funkcji, przy czym stopniowo próbowaliśmy wprowadzić rotację dokonując w połowie turnusu zmiany, awansując lub degradując (b. rzadko) funkcyjnych, a tok harcerskiej pracy dawał tu wiele możliwości (dowódca klucza, eskadry, pomocnik instruktora, harcerz do specjalnych poruczeń, instruktor pomocniczy, instruktor). Za tymi funkcjami szły coraz szersze uprawnienia, po udział w podejmowaniu obozowych decyzji włącznie.

Innym wyrazem zdobycia uprawnień było osiągnięcie stopnia Harcerz Orli (HO) i następnie Harcerz Rzeczypospolitej (HR), a swoistą nobilitacją było uzyskanie sprawności „trzy pióra”.

Wszystko co przedstawiłem wyżej służyło zapewnieniu równowagi pomiędzy egoizmem i altruizmem, moralnego zachowania, realizowany przez uczenie współżycia z innymi, odczuwania żalu i wytwarzanie zdolności do uświadamiania sobie swojej winy. Znamienny był przypadek jednego z dowódców klucza. Nie wykonał zadania, jednocześnie do komendy wpłynęło pismo pochwalne z sąsiedniej kolonii. Informacje o obu wydarzeniach znalazły się w tym samym rozkazie. Zgodnie ze zwyczajem, po komendzie: „Wyróżnieni - wystąp!” wystąpił interesujący nas dowódca, miał prawo do „cukierka komendanta”. Wiedział on i inni o ujemnej ocenie. Gdy komendant podszedł do niego, zameldował, że jemu wyróżnienie (poza informacją w rozkazie) się nie należy. Ta postawa została zaakceptowana przez obóz, a „wpadka” zapomniana.

Ważnym uzupełnieniem działalności jest symbolika - a „19” ma ją bardzo bogatą, od plakietki drużyny, poszczególnych obozowych turnusów, prowadzonych akcji, po proporzycy. Wprowadziliśmy własny symbol dla popularyzatora lotnictwa, który na harcerskim sejmiku drużyn lotniczych wywołał furorę.

Rozpatrując pracę każdej jednostki czy grupy szukamy odpowiedzi na pytanie o jej efekty. W naszym przypadku odpowiedź jest złożona, może być opisowa (i takową znajdziemy w kronikach) oraz statystyczna, oparta na poobozowych raportach.

W trakcie 4 turnusów obozowych (I/83 i II/83; I/84 i II/84) uczestnicy zdobyli: Gwiazdek zuchowych - 2, patentów popularyzatora lotnictwa - 76, patentów zastępowego (d- cy eskadry) 3, prób instruktora modelarstwa lotniczego 3, uprawnień wodnych - 48, prób do odznak różnych - 30, odznak różnych - 99, sprawności harcerskich - 904. Nasze wymagania były wyższe niż oficjalne, przykładowo wymagaliśmy do sprawności modelarza

kartonowego nie tylko wykonania latającego modelu z kartonu, ale dodatkowo wykonanie modelu samolotu historycznego lub współczesnego(szybowiec Lilienthala, lotnia Tańskiego, TS 11"Iskta", PZL106"Kruk" itp) .

Wyrazem jakości naszej pracy było przyznanie tym obozom miana WZOROWY.

[Zmiany jakie wprowadziłem w 2006 roku, polegały na zmianach stylistycznych i zmianie czasu z teraźniejszego na przeszły.

Nie podejmowano problemów religii – nie mieliśmy z tym nigdy problemów, choćby dlatego, że w każde niedzielne przedpołudnie, to był czas wolny i każdy chętny mógł, pod opieką instruktora, udać się do oddalonego o 6 km miasta i kościoła, pod którym szyk marszowy był rozwiązywany, obozowicze otrzymywali czas wolny, z zaznaczeniem, że o określonej godzinie, w tym samym miejscu następuje zbiórka i powrót ,zaś uważny czytelnik zauważył, że w trakcie zwykłego dnia odwołanie do Boga też następowało. Wreszcie przypomnijmy poobozowe spotkania, które kończąc jeden, faktycznie początkowały następny obóz]